Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.



Wychodzą w każdą sobotę
w Krakowie, Warszawie, Lwowie,
Wilnie. Poznaniu, Łodzi



REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
KRAKÓW, KAZIMIERZA WIELKIEGO 95
Telefon Nr. 479.
Konto P. K. O. Warszawa Nr. 140.260. Konto P. O. K. Kraków Nr. 400.519
Konto w Banku Związku Spółek „Zarobkowych Oddział Kraków"

Naczelny redaktor przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 przedpołudniem, — Rękopisy i fotografje redakcja zwraca tylko na żądanie. — Prawa reprodukcji zastrzeżone

Nr. 32. — Rok XXII. Kraków, 15 sierpnia 1925. Cena egz. 75 gr.

Szlakiem kadrówki



W dniu 6. sierpnia b. r. minęło lat 11 od chwili gdy w krakowskich Oleandrach na błoniach szykowała się wczesnym rankiem do wymarszu pierwsza kadrówka Strzelców i Drużyniaków. Twórca Legjonów, Józef Piłsudski stanąwszy przed frontem pierwszej kadrówki wyrzekł wówczas owe pamiętne słowa: „Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi", słowa, które stały się ewangelją dla szarych żołnierzyków naszych, co na ostrzach bagnetów swych rozniešli po świecie sławę polskiego oręża i krwią i życiem zdobywali wolność i niepodległość Polski. Oni to, ci pierwsi Żołnierze Polscy skupieni przy swym Komendancie, obchodzą corocznie święto swojej głębokiej wiary w „Tą, co nie zginęła" i swego bohaterskiego porywu.

Nasza ilustraja przedstawia pierwszą kadrówkę strzelecką przed wymarszem w pole rankiem dnia 6. sierpnia 1914.





Brawurowy lot nowych polskich eskadr lotniczych: 1) Nowe aeroplany polskie w czasie startu na lotnisku krakowskiem przed odlotem do Warszawy. 2) Pilot Gedgowd, który w roku ubiegłym przyszedł pierwszy w raidzie naokoło Polski, brał udział również w podróży naokoło Europy. Obok sierżant Dzienniak

Brawurowy lot naszej eskadry lotniczej.

Jak już wiadomo z doniesień pism codziennych onegdaj wylądowali na lotnisku mokotowskiem w Warszawie uczestnicy raidu powietrznego Anglja, Hiszpanja, Włochy, Austrja, Czechosłowacja Polsa w liczbie 20 pod dowództwem gen. Zagórskiego. Wylądowało 18 aparatów Potez XV; dwa aparaty Braguet XIX. Po zejściu z aparatów lotnicy wnieśli wodza sweggo, gen. Zagórsk'ego, na rękach do kasyna lotniczego. Przyjazd lotników zelektryzował Warszawę, którą reprezentował na lotnisku tłum około 30.000 osób. Żaden aparat nie uległ w długiej podróży uszkodzeniu poważniejszemu. Na czele lotników leciał gen. Zagórski na najnowszym typie aeroplanu Breguet XIX.

Brawurowy raid lotniczy Polaków obejmujący szlak powietrzny Europy na przestrzeni 6.000 klm. poprzez Francję, Hiszpanję, Portugalję, Włochy, Austrję i Czechosłowację, stał się egzaminem sprawności naszego lotnictwa wojskowego.

Po świetnych sukcesach kawalerji naszej, która zyskała poklask i uznanie narodów świata, przybywa nam sukces jeszcze popularniejszy. Wtedy, kiedy obrona powietrzna staje sie najpowszechniejszem hasłem wszystkich państw, dbałych o wielką przyszłość i zachowanie swych mocarstwowych stanowisk, młoda Rzeczpospolita Polska, jako równa z równymi, staje się w ich szrankach, stwierdzając, iż nietylko na lądzie i morzu, ale także i na szlakach powietrznych potrafi stać się potęgą, odpierającą każdą napaść na jej integralność.



Brawurowy lot nowych polskich eskadr lotniczych: Dowódca eskadry, szef polskiego lotnictwa wojskowego generał Zagórski po wylądowaniu na lotnisku mokotowskiem.

Ilustracje nasze przedstawiają poszczególne momenty po wylądowaniu naszych dzielnych lotników w Krakowie i w Warszawie.



PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

Wyszedł z druku 31 Nr. „BLUSZCZU". C. Walewska w artykule wstepnym porusza sprawę kolonji letnich i woła o promień słońca dla wszyskich. P. Konopacki pisze paradoksalnie ujęty art. p. t. „Kształcenie Kobiecości", artykuł ten zapewne wywoła ciekawą dyskusję wśród czytelniczek „Bluszczu". Poseł Marja Holder-Eggerowa zdaje sprawozdanie z Kongresu Międzynarodowego w Waszygtonie. Marja Grossek – Korycka pisze żywy feljeton „Świat Kobiecy", w którym porusza nieśmiertelne zagadnienie „Świekry i Synowej". Zofja Reutt Witkowska daje piękny przekład wiersza Chr. Rossetti, M. Dąbrowska kreśli żywe i barwne obrazy z Lubelszczyzny, Wanda Miłaszewska daje ciąg dalszy pieknej powieści p. t. „Zatrzymany Zegar". W dodatku powieściowym drukuje się utwór B, Casclbarco p, t. „Siostra Walerja". Dział praktyczuy „Bluszczu" bogato ilustrowany przynosi między innemi ciekawy o garnkach Nolimowskich





Mord komunistyczny we Lwowie: Jak już z doniesień dzienników wiadomo, znany z licznych procesów przeciwko komunistom ajent policji politycznej Cechnowski padł ofiarą zamachu morderczego, dokonanego przez 20-letniego komunistę Botwina, mszczącego się za wydanie przez Cechnowskiego w ręce władz szeregu komunistów. Ilustracja nasza przedstawia zwłoki ś. p. Cechnowskiego, przeniesione tuż po zabójstwie do sieni kamienicy przy ul. Trybunalskiej L. 1.

Mord komunistyczny
we Lwowie.

Jak już wiadomo z doniesień prasy codziennej zastrzelił onegdaj we Lwowie 20-letni komunista Botwin, konfidenta policji politycznej Cechnowskiego.

Przeszłość ś. p. Cechnowskiego jest dość bogata i zawiera szereg sprzeczności: w 1914 roku wstąpił on do armji rosyjskiej; rewolucja rosyjska zastaje go jako pracownika zakładów Putiłowskich, poczem w ruchu rewolucyjnym bierze żywy udział będąc delegatem robotniczym.

W 1918 r. powrócił do kraju i osiadł w Warszawie, gdzie w dalszym ciągu prowadził „robotę" komunistyczną.

Na początku 1923 r. Cechnowski zgłosił się do b. kierownika policji politycznej Piątkiewicza, któremu zakomunikował, że są w przygotowaniu zamachy komunistyczne, którymi mają pokierować dwaj oficerowie: Bagiński i Wieczorkiewicz i że jego do tej akcji wciągnięto.

Podinsp. Piątkiewicz początkowo nie wierzył Cechnowskiemu, którego jednak przyjął jako konfidenta, polecając jednocześnie policji politycznej śledzenie go.

W krótkim czasie dzięki Cechnowskiemu wykryto całą organizację terrorystyczną, której uczestnicy kolejno stawali przed sądem, a mianowicie byli to: Bagiński, Wieczorkiewicz, Maśliński, Krasiński i wielu innych.

Wobec takiego zachowania się Cechnowskiego komuniści przesłali mu wyrok śmierci. Ostatnio zaś Cechnowski występował jako główny świadek w procesie o zamach na prezydenta we Lwowie, gdzie wskazywał jako na sprawcę zamachu na ukraińskiego komunistę Pańczyszyna, z którym stosownie do postanowienia trybunału, miał być skonfrontowany, czemu jednak komuniści zdołali przeszkodzić.

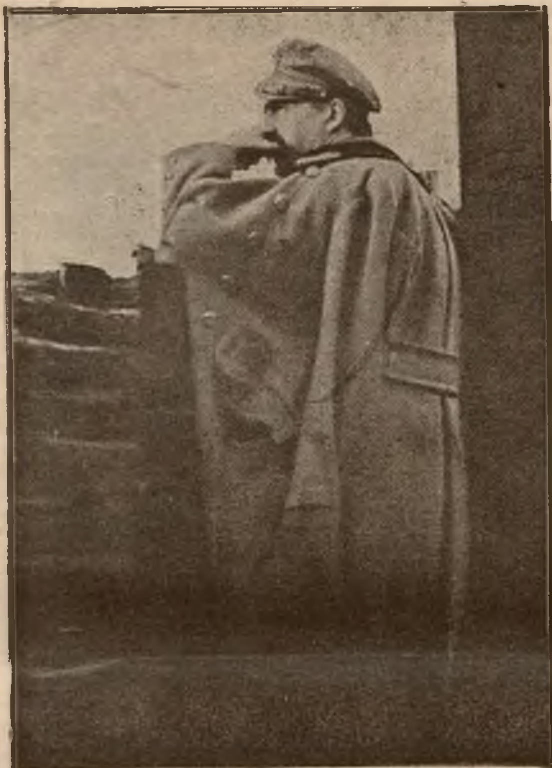


„ŚWIAT KOBIECY" nr. 14-ty przynosi 50 modeli sukien i płaszczy, List z Paryża o modzie, Wystawa dekoracyjna w paryżu, Selma Lagerlöf, Małżeństwo w Chinach, Pani domu a konwersacja, „Humpa – Humpa", Sprawozdania z teatrów warszawskich i krakowskich, d. c. powieści „Bez czego żyć nie można". Ostatnia przeprowadzka (nowelka). Ploteczki z za kulis ekranu, Kurs szycia i kroju, Wzory robót ręcznych, Drobiazgi (sporządzenie jumpra, porządek w szafach i t. d.), Dobra Gospodyni (przepisy i porady w kwestjach dom. i gosp.).

Do każdego numeru dołączony arkusz wzorów robót ręcznych.

Nadto Redakcja zapowiada ukazanie się specjalnej „Bibljoteki Przeglądu Włókienniczego", co powitać należy z wielkiem uznaniem, gdyż w literaturze technicznej posiadamy bardzo szczupły materjał z dziedziny włókiennictwa.









Szlakiem kadrówki. Na dzień 6 sierpnia b. r. przypada jedenasta rocznica wymarszu „kadrówki strzeleckiej" z Oleandrów w Krakowie do walki o niepodległość przeciw odwiecznemu wrogowi Polski. W Krakowie zawiązał się Komitet w celu uroczystego obchodu tej rocznicy. W dniu tej pięknej rocznicy oczy całego narodu zwracają się ku Twórcy Legionów, marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, który poprowadził Legjony w bój. Ilustracje nasze przedstawiają marszałka Piłsudskiego z początku wojny światowej a mianowicie: 1) Komendanta na pozycji w polu. 2) Komendanta w czasie narady ze swym adjutantem, porucz. Długoszowskim i 3) Zdjęcie komendanta po aresztowaniu przez Niemców.

Polscy Sokoli z Ameryki

na ojczystej ziemi.

Onegdaj zawinął do portu w Gdyni parowiec holenderski „Warszawa", na którego pokładzie znajdowało się 383 członków i członkiń wycieczki „Sokoła" polskiego z Ameryki. Do uczestników wycieczki, zgromadzonych na dolnym pokładzie przemówił krótko kpt. portu Zaleski, witając drogich gości na progu ojczyzny i wyrażając życzenie, ażeby pozostawiła ona w ich pamięci niezatarte wspomnienie oraz, aby kiedyś, gdy poraz wtóry przyjadą oni do Polski, przybyli już na potężnych okrętach polskich, zastali port w Gdyni w zupełnem rozwoju, a kraj w pełnym rozkwicie.

Nazajutrz po zawinięciu do portu w Gdyni Sokoli przybyli do Poznania, gdzie w ratuszu nastąpiło uroczyste powitanie. Sokoli w ratuszu zjawili się w białych kapeluszach z czerwonemi opaskami. Sokolice polskie z Ameryki w białych mundurach.

Po uroczystości, w czasie której przemawiał prez. Ratajski i prezes Starzyński odbyła się defilada i pochód.

Z Poznania wyjechali mili goście do Katowic a we czwartek wieczorem przybędą do Krakowa.

Ilustracje nasze przedstawiają przybycie Sokołów polskich z Ameryki do portu w Gdyni.



Łotewski minister spraw zagranicznych w Warszawie: W ciągu ubiegłego tygodnia bawił w Warszawie łotewski minister spraw zagranicznych p. Mejerowicz. Ilustracja nasza przedstawia ministra Majerowicza z małżonką w otoczeniu przedstawicieli rządu i władz na dworcu w Warszawie. Foto agencja „Prasa".





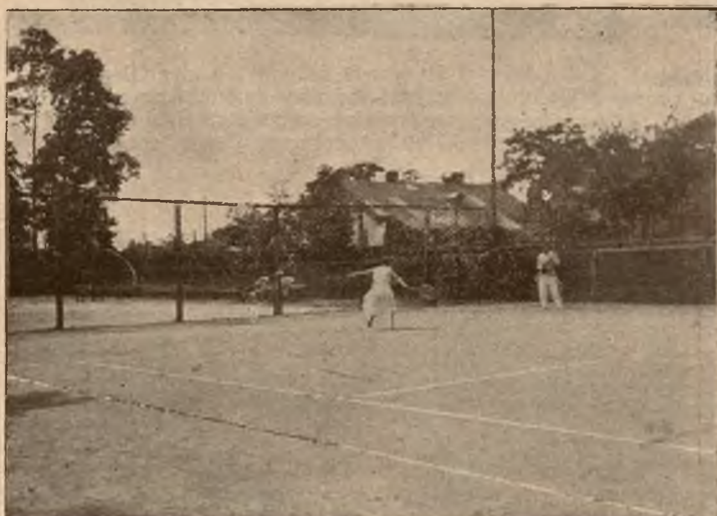
Sokoli polscy z Ameryki na ojczystej ziemi. Do portu w Gdyni zawinął onegdaj statek „Warszawa", na którego pokładzie znajdowała się wycieczka Sokołów polskich z Ameryki, przybywająca na dłuższy pobyt do ojczyzny. W Gdyni nastąpiło uroczyste powitanie Sokołów.

Ostatnie wydarzenia sportowe.





Z zawodów międzymiastowych Praga-Kraków: 1) Reprezentacyjna drużyna Pragi wraz z reprezentacyjną drużyną Krakowa przed rozpoczęciem zawodów. 2) Moment z zawodów Praga Kraków 3:0 (1:0) Drużyna Pragi uzyskuje pierwszego goala. Fot. Skrzyntowicz.









Z międzynarodowego turnieju tennisowego w Krakowie: 1) P. Dubieńska gra przeciw p. Richterównie. 2) Gottlieb (Berno) 3) Dr. Maly (Berlin) gra przeciw Gottliebowi (Berno). 4) Zamiejscowi zawodnicy śledzą z zajęciem rozgrywki p. Dubieńskiej z p Richterówną K. Siedzą od lewej 2-gi: Zachar, 3-ci Dr. Maly (Berlin) Steinert (Łódź) Marszewski (Warszawa), pani K. Richterówna Wiera (Łódź). Gottlieb (Berno), Stolarów (Łódź).





Morskie regaty w Gdyni: 1) Licznie przybyła na regaty publiczność z całej Polski nie mogła znaleźć miejsc siedzących, to też usadawiała się na wybrzeżu w ciepłym piasku. W dali widać rybackie żaglówki startujące od mola. 2) Widok ogólny na trybuny przepełnione publicznością oraz na przystań gdzie po biegach zawijały liczne łodzie. Fot. T. Münnich.





V. morskie regaty w Gdyni: Z niezwykłym zainteresowaniem przyglądali się licznym biegom z całej Polski przybyli widzowie zapełniając szczelnie specjalnie na ten cel zbudowane trybuny. 2) Jedne z licznych w biegu biorących udział joli czynią ostatnie przygotowania przed wyruszeniem na start. Fot. T. Münnich.

Górale tatrzańscy.





Z życia górali tatrzańskich: 1) Warzenie żentycy na hali. 2) Gazda i juhasi przy udoju owiec.

Były takie dnie w końcu maja, jak zwykle w Tatrach o tej porze, że słońce i słoneczność wydawały się rzeczą codzienną. Zieloność tatrzańskiego maja dodawała jasnych, ciepłych kolorów krajobrazom. Piękny to miesiąc w górach. Początek bujnego życia pasterskiego. Na dolinie poronińskiej ruch. Drogami białemi w słońcu idą owce na wielką łąkę koło wsi, gdzie wszystko się zbiera i liczy. Słychać dzwonki i pobekiwanie. Idą już z Bańskiej, z pod Majerza, z Gronkowa, z samego Poronina. Juhasi krzyczą, nawołują się z daleka. Nad Tatrami obłoki puszyste. Białe oznaki długiej pogody.

Mała Łąka czeka. Rozgrzana słońcem, zalana powłoką świeżych traw, otwarta szeroko ku północy nadsłuchuje dzwonków. Przyjdą. Przypędzają pod wieczór, gdy zachód gdzieś nad Osobitą się rozczerwieni i będzie leżał stygnącym pasem krwawych kolorów na chłodnym, tajemniczym widnokręgu.

Mróz Stanisław siedzi w swej izbie, fajkę cmoka i tylko zrzadka coś powie babom krzątającym się po sieniach, po obejściu. Wydaje rozkazy, spokojnie, jak już od lat wielu to czyni na wiosnę przed redykiem. Przypomina, co trza wziąść z przyodziewku i ze sprzętu wszelakiego potrzebnego w szałasie.

Od czasu do czasu wpadnie któryś z młodych z wieścią, że idą już od Gronkowa a z Bańskiej tylko co przyszli, że wesoło we wsi, owce beczą, pozbyrkują dzwonkami.

Stary się uśmiecha, czasem w okno spojrzy, na niebo, oczy przymruży i coś czyta z kolorów błękitu z kształtu obłoków i złotych plam słońca.

Wreszcie się ruszył baca Mróz.

Idzie za nim baba jego. Niesie w oraniacku trzy węgle rozżarzone posypane zielem święconem Idą na płaśnie na środku wsi gdzie w kosarze stoją owce. Trzy razy obchodzi z tym kadzidłem kosar i potem śmrecynke wziął i święconą wodą ładnie, piknie owce pokropił.

Owce dobrze karmione na redyk, żeby przy pierwszym udoju na hali dużo mleka dały.

Śmieją się ludziska do pracy.

— A pilnujesz ta Stanisławie, żeby owcom wymionczka nie popuchły, bo tam w nik teroz bedzie mleka dość.

— Nie bójcie sie, nie bójcie, — odpowiada im pomału.

— Jakoz to bedzie w tym roku Stanisławie, kiedyście wy do Paryza sie zabrali na wystawe, a nie w Małemłęku.

Mróz siedzi w pociągu z okna wyziera na Poronin, gdzie już ruszają z owcami.

— Wrócem sie hań, nie bójcie sie, mnie Małałęka nie dziwna, ja ta do niej trafie i z Paryza tys, odcina się Mróz, chociaż widać na nim tremę przed podróżą Bo najbardziej się boji stracić gdzie w tym okrutnym Paryżu. Ale teraz koniec czerwca i Mróz już tu. Pockajcie ino sie wyśpi i naopowiada o Paryżu poleci wnet na hale, na swój dobytek baceski zajrzeć, bo go tam ciągnie, do tych dzwonków po upłazach jęczących.

Pójdzie z kobzą, co Paryż widziała i nagrała się mu dość. Dawniej nie jedna kobza na hali grała a dwanacie. Ej, kiej sie dwunastu dudziarzy, jak dwunastu apostołów w szałasie bacowskim zeszło! Juhasi watre rozpalili, że się popod ściany czerwono kładło migające światło. Wtedy oni zasiadali półkolem, kozy nadęli, dużo z tem było kłopotu, bo to nie gęśle, co ino smyczkiem ciągnie, a samo gra. Trza słomek różnych do środka nałożyć coby bas dobrze sie zgadzał z piszczałką, a potem te dwa głosy do zgody nastroić, jedną słomkę wyciągnąć, drugą głębiej wsunąć, i wtedy dopiero zaczyna się muzyka w bacowskim szałasie.

Teraz już tylko jeden Mróz w Małołące gra, ostatni kobziarz na Podhalu, bo nawet syn jego nie bardzo się chce na tym ciężkim instrumencie uczyć.

Kiedy śniegi ostatnie w czerwcu zginą i turnie szaro-niebieskie ostre swe szczyty i ściany słońcu pokażą i kiedy sezon już, już się ma zacząć, zaczyna się ruch wśród przewodników.

Najwięcej gadek o przewodnictwie wśród tych młodych, którzy dopiero od paru lat prowadzą. Dla tych jeszcze każde lato, to nowe przeżycia i przygody w górach z turystami. Dla nich to jeszcze ciągle ciekawe, jeszcze im góry nie dokuczyły, a i plecaki, które muszą dźwigać.

Przypominają sobie różne chwile.

Jak to w zeszłym roku Jasiek na Turkotnej przełęczy musiał się napocić przy strasznie grubej pani, ktora w mgle gęstej jak mleko rozmyśliła się nagle i powiada, trzęsąc się od strachu, że dalej nie pójdzie.

Ej, z takom, to robota, wiecie. Bier na plecy i dźwigaj na przełęce, kie samemu ciężko iść, bo syćko od mgły śliskie jak masłem wysmarowane.

Ej, z takom to ta przysiedzie nieraz, ze nie śpas, a siedziałaby se w domu i w łózku sie grzała jak sie patrzy, jesce by i kawaler jaki sie dla takiej nalaz, bo brzyćka ta, a nie w turnie się brać i kłopotów sobom narabiać.

W Strążyskach krowy pasą. Lubią tam paść bo to i w górach i blisko Zakopanego. Strasnie sie tej wiosny napierała do Strążysk z krowami Janiela z pod regli, młode dziwce. Szesnaście lat dopiero to ma, ale cudecki robiła, tak sie jej chciało w halę. Aż sie ludzie dziwili i od śmiechu za boki brali, bo miarkowali coś nie coś. Dwóch rzeczy się jej zachciało: kolczyków i paszenia. Przysięgała się, że już wszystko będzie w szałasie robić i krowy doić i paść, żeby tylko hań spać. Tak to w Tatrach od małego ludzi coś ponosi. Pachniało jej siano na wyrku, gdzie śpią pod derkami owczymi. Obiecywała solennie, że sobie sama zaporę zrobi, byle tylko ją puścili, byle się wyrwać między turnie. Śpiewali jej zato wśród śmiechów, aż się pod regle niosło:

Ten sławiański baca
Dał mi oscypecek,
Cobyk go puściła
W nocy na wyrecek...
Jo oscypek zjadła
Z bacy sie wyśmiała
Borek dwuk siuhajów
Juz na wyrku miała!... ej!.

Ale dopiero koniec czerwca w Tatrach to prawdziwa wiosna. Wszystko tonie w zieleni traw i drzew. Niema takich traw, jak na Podhalu. Jak puch zielony, zalewają doliny zakopiańskie, od lasów Gubałówki, wiatr niesie zapach smreków.

A i owies tu rośnie inny niż na dolinach, taki owies-przekora a skromny strasznie. A wiecie dlaczego? Bo jak go zasieją i zacznie wschodzić to go nie widać, a zagony całe zasiane żółtymi kwiatami.

Bo i klimat to przewrotny i ziemia. Kpi sobie z gazdów, którzy wyglądają tego owieska, jak zmiłowania bożego i powiada: ty sobie jeden z drugim siej owies, a ja ci kwiatami i tak zakwitnę, że śladu z niego nie będzie. Ma rację dzika ziemia tatrzańska. Dolin na świecie co niemiara, a gór nie tak strasznie dużo. Niechże sobie owsy piękne i zboża różne na dolinach wschodzą, a tu niech kwiaty płyną zboczami, zakryją doliny, niech się lasy pachnące gną pod skrzydłami wiatrów, niech się obłoki poplączą ze szczytami, a potoki z mgłami skłębią, wtedy trzeba czapkę z głowy mieszczucha zedrzeć i niech patrzy nabożnie, z uszanowaniem należnem, niech wytrzeszcza oczy zdumione, bo takiego kraju drugiego w Polsce niema.





Z życia tatrzańskich górali: 1) Wnętrze chaty góralskiej. 2) Przy kołowrotku.





Echa pobytu prezydenta Wojciechowskiego w Zakopanem: P. Prezydent Rzeczypospolitej w czasie pobytu w Zakopanem odbył przejażdżkę automobilem nad Morskie Oko. Na pierwszem zdjęciu widać automobil z prezydentem Wojciechowskim, na drugiem automobil, w którym znajdują pp. marszałek Trąmpczyński, dyr. kancelarji cywilnej Lenc, wicemarszałek Osiecki i dyr. dóbr Zakopane p. Mochnacki.

jeszcze dni kilka a zjeżdżać zaczną już goście. Niejedną wtedy przygodę górską schowają w swem wnętrzu doliny tatrzańskie. Czasem smutną, a czasem wesołą.

Bo co to dziwnego, gdy takie góry i straszne, niebezpieczne i piękne zarazem. A jeszcze i zwierz się trafia i nierzadko. Tak, kozice sznurkiem sunące na ścianie niebotycznej można zobaczyć.

Albo tak jak Ciubuś i Sucha Rącka, nie na ścianie zobaczyli ale w śnieg wbitą do połowy ku niebu zadkiem wypiętą. Szli z gośćmi, gdzieś w dolinę, do szałasu, na noc, spać. Był płat śniegu ogromny pod ścianą bystrą. Idą, a tu kozica, co w zimie skiełznąć musiała ze skały, wbita w ten śnieg do połowy. Uśmiechnęli się do siebie.

— Bedzie miaso, Stanisławie, powiada Sucha Rącka i śmieje się do Ciubusia całą gębą. A goście stają i nie gęby, a oczy znowu rozdziawiają. bo gdzieby ta takie warsawisty takom rzec dostrzegły.

Ciubus kiwie głową i mówi:

— Z tego, to i psu nie bedzie do wnuku. Przecie to śmierdzi.

Oglądają. Rzeczywiście, świeże nie jest, bo choć w górach zimno, ale przecie zima prec a to za dobrych śniegów musiało sie stać.

— Poćcie spać Kuba, panowie zmordowani, a my przy ścierwie ik trzymamy. Doszli.

Do świtania było jeszcze dość, kiedy Sucha Rącka do tego śniegu od szałasu, gdzie spali spinać sie zaczął. Kurzyć mu sie zachciało. Przystanął. Jął z fajką narabiać. Pomału i szarzeć zaczęło. Idzie do tego miejsca. Coś się rusza. To Stanisław Ciubuś, śnieg z drugiej strony obchodzi i kłania mu się pięknie kapeluszem. A w torbie pół kozy sterczy. Bo ta połowa, co w śniegu siedziała dobra była, ej i skruszała.

Rozdziawił gębę Kuba Sucha-Rącka.

— Tośmy sie ześli Stanisławie, powiada.

Tamten się śmieje.

— A ześli my sie, tylko nie razem. Na mnie ta lepiej. Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje!

Tak to przy panach i przy kozie wykierowało Suchom Rącke. Ale ta nie dziwota, bo zaś Sucha Rącka nigdy cudów nie dokaże!

Zakopane, 26/VI 1925. *J. M. Rytard.*





Zakopane — nieznanemu żołnierzowi: 1) Onegdaj odbyła się w Zakopanem uroczystość poświęcenia płyty ku czci nieznanego żołnierza. 2) Wieńce na płycie nieznanego żołnierza, złożone przez instytucje zakopiańskie.





Piękno polskiej przyrody: Do najpiękniejszych zakątków Małopolski należy Jaremcze i okolica. Zdjęcie powyższe przedstawia dwa fragmenty z Jaremcza a mianowicie: 1) Wodospad Prutu, poniżej którego znajduje się jezioro o niezwykłej głębi, otoczone zewsząd górami. 2) Najdłuższy wiszący most w Polsce, spoczywający na pięciu przęsłach murowanych. Wisi on w wysokości 10 metrów ponad Prutem i jest przedmiotem zachwytów wycieczek, jeżdżących pomiędzy Polską a Rumunją.





Zjazd młodzieży akademickiej w Nowogródku: 1) W dniach 8, 9, 10 i 11 lipca 1925 r. odbył się w Nowogródku zjazd młodzieży akademickiej ze wszystkich wyższych uczelni w Polsce. Na uroczystość otwarcia zjazdu przybyli: wojewoda nowogródzki, generał dywizji Januszajtis, oraz przedstawiciele różnych władz i miejscowego społeczeństwa. Na zjeździe obecną była młodzież akademicka pochodząca tylko z województwa nowogrodzkiego. 2) Uczestnicy zjazdu po obradach zwiedzili zabytki Nowogródka i okolicy. Fotografja przedstawia uczestników zjazdu na ruinach zamku Mendoga w Nowogródku.

Zjazd maturzystek i maturzystów w Wilnie.

Onegdaj odbył się w Wilnie zjazd maturzystek i maturzystów Gimnazjów Stow. Naucz. i Wychowawczych. Zjazd zorganizowany był świetnie, maturzystki zjechały się z różnych krańców Polski, a szczególnie liczny był zjazd maturzystek z roku 1918-go (z 1917-go było tylko 5); jedynie maturzyści stawili sie mniej licznie.

Po odprawieniu mszy św. przez jednego z byłych maturzystów, ks. Rogińskiego i kazaniu ks. kanonika St. Jasińskiego, ks. Rogiński otworzył zjazd i w przemówieniu swem dał doskonałą charakterystykę momentu dziejowego, przeżytego wspólnie w latach 1915 – 1918, w murach pierwszej szkoły polskiej na ziemiach naszych. Zaznaczył, że szkoła nietylko dała im wstęp do wyższych zakładów, ale przygotowała do życia i ukształtowała charaktery.

Wspólna fotografja i wspólny objad zakończyły pierszy dzień zjazdu. Drugi dzień zjazdu zaczął się od Mszy w kaplicy Ostrobramskiej, a skończył się złozeniem wieńca u stóp tablicy pamiątkowej w gim. Zyg. Augusta.

Ilustracje nasze przedstawiają grupę uczestników zjazdu.



Zjazd pierwszych maturzystek i maturzystów gimnazjów Stow. Naucz. i Wychowawczych w Wilnie: Grupa uczestników Zjazdu wraz z gronem nauczycielskiem.

Drohobycz — „Nieznanemu żołnierzowi".

Dnia 19 lipca 1925 r. drużyna bartoszowa w Drohobyczu w hołdzie nieznanemu żołnierzowi broniącemu granic Polski złożyła płytę kamienną u stóp pomnika grunwaldzkiego stojącego obok kościoła parafjalnego. Na wieść o tem kresowi chłopi natychmiast złożyli na płycie przepiękny wieniec z liści dębowych przepleciony kłosami żyta, przenicy, jęczmienia i owsa tudzież kwiatami polnymi. Na biało amarantowych szarfach wieńca tego widnieje napis: „Obrońcom ludu kresowego P. S. L. Piast Drohobycz".

Ilustracja nasza przedstawia widok płyty ku czci nieznanego żołnierza, złożonej u stóp pomnika grunwaldzkiego.



Ohydne zabójstwo we Lwowie: Przy ul. Żółkiewskiej l. 74 czeladnik masarski Jan Patryło nożem rzeźnickim pchnął podczas kłótni w serce inwalidę Leszczuka zabijając go na miejscu. Fot. Münz.



Płyta nieznanego żołnierza w Drohobyczu: Onegdaj drużyna Bartoszowa w Drohobyczu złożyła u stóp pomnika grunwaldzkiego płytę ku czci nieznanego żołnierza.

Z placu boju w Marokku.





Obrazki z placu boju w Marokko nie przypominają w niczem monotonnej grozy pola walki z czasów wojny światowej, lecz stanowią straszny, niemal romantyczno-fantastyczny film, pełen malowniczości i uroku. Na ilustracji pierwszej widzimy oddział jazdy nieustraszonych Kabylów, pędzący na linię ogniową na ilustracji drugiej wydawanie broni powstańcom.





1) Francuski minister wojny marszałek Petain odbył na samolocie inspekcję pozycji francuskich i nieprzyjacielskich. 2) Obóz Riffenów.

Z różnych stron

Ekskaiser Wilhelm na widowni.

Ekskaiserowi Wilhelmowi znudziła się snać bezczynność na wygnaniu w Doorn i ostatnimi czasy stara się przypomnieć światu i rozsyła ze swej siedziby w Doorn telegramy do związków monarchistycznych w Niemczech, które dobitnie świadczą o jego zamiarach na przyszłość i zdradzają myśli, któremi sie bawi ekscesarz w swej samotności na wygnaniu. Do oficerów byłej cesarskiej gwardji wysłał ekscesarz następujący telegram: „Wszystkim moim starym gwardzistom zasyłam pozdrowienie. Z największem uznaniem wspominam niezrównane czyny, które moja gwardja spełniała na zachodzie, na wschodzie, na pólnocy i na południu. Zadaniem naszem musi obecnie być utrzymanie w młodzieży niemieckiej owego ducha, który jedynie sprawił, żeśmy wszyskich tych czynów dokonali Kiedy naród, pomny tego ducha, przezeń się wyzwoli z niemądrości (Torheit) i niewoli, wówczas może ojczyzna nasza powstać w całej swej chwale".

Inny telegram ekscesarza do organizatorów pewnego obchodu patrjotycznego brzmi: „Nierozerwalna łaczność między panującym a jego narodem i zawsze gorąca miłość ojczyzny Niemców doprowadziły Prusy do wielkości i potęgi. Jedynie powrót do cnót dawnych Prusaków może wyzwolić z panującej niemądrości (Torheit) i niewoli. Syn mój, książę Oskar, prześle Wam pozdrowienie domu królewskiego. W proch z wszystkiemi nieprzyjaciółmi Brandenburgji". Wszystkie te telegramy podpisane są: Wilhelm Rex".

Żona ekscesarza Hermina, która otrzymała od rządu niemieckiego zezwolenie na krótki pobyt w Niemczech zaprzeczyła w rozmowie z dziennikarzami z „oburzeniem" rozsiewanym w Niemczech i zagranicą wieściom, jakoby ekscesarz miał zamiar się z nią rozwieść.

Ilustracja nasza przedstawia parę ekskaiserów, zdjęta w Doorn. Jak z niei widać Wilhelm do fotografji wdziewa na siebie cesarski mundur galowy. Tyle mu przyjemnści zostało...



Ekskaizer Wilhelm na widowni. Wilhelmowi znudziła się widocznie na wygnaniu w Doorn bezczynność i w ostatnim czasie stara się stamtąd przygotować grunt do powrotu do Niemiec. Monarchiści niemieccy otrzymali ostatnio w upominku powyższe zdjęcie, przedstawiające ekskaizera w pełnym „mundurze cesarskim" z ekskaizerową Herminą u boku.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW.

„PRZEGLĄD WŁOKIENNICZY" Otrzymaliśmy numer 6 „Przeglądu Włókienniczego", poświęcony stuleciu istnienia m. Zduńskiej Woli, jednego z większych i najstarszych ośrodków przemysłu włókienniczego w Polsce.

W wydawnictwie tem, jedynym organie w Polsce, poświęconym ekonomicznym i technicznym zagadnieniom przemysłu włókienniczego, szczególną uwagę zwraca nader staranne wydanie, co w związku z ciekawą treścią w dziale ekonomicznym, czyni z „Przeglądu Włókienniczego" wydawnictwo dostępne i ciekawe nawet dla osób nie interesujących się specjalnie przemysłem włókienniczym.



Skąd sowiety czerpią środki na agitację bolszewicką? Władze sowieckie odkryły niedawno w zamku ks. Iussupoffa tajemną skrytkę, w której znaleziono skarb księcia, mianowicie wspaniałą kollekcję klejnotów, reprezentującyc hwartość około 50 miljonów rubli. Klejnoty te zostaną sprzedane a uzyskane pieniądze użyte na agitację bolszewicką.

Żądajcie

w kawiarniach, restauracjach i na letniskach

„Nowości Ilustrowanych"



Do P. T. Fotografów!

P. T. Fotografów, tak zawodowych, jak amatorów, upraszamy uprzejmie o nadsyłanie nam robionych przez się zdjęć ciekawych wypadków aktualnych uroczystości i t. p. — mogących zainteresować ogół Czytelników, — celem reprodukowania ich w naszem Piśmie.

Na każdem zdjęciu na odwrotnej stronie należy umieścić:

1) **notatkę, zawierająca treściwie zebrane szczegóły,**

2) **nazwisko i dokładny adres nadsyłającego**

Zdjęcia honorujemy wedle przyjętych ogólnie norm.

Przesyłki upraszamy adresować: *Redakcja Nowości Ilustrowanych", Kraków XV., ul. Kazimierza Wielkiego l. 95.*



Ze świata sportowego.





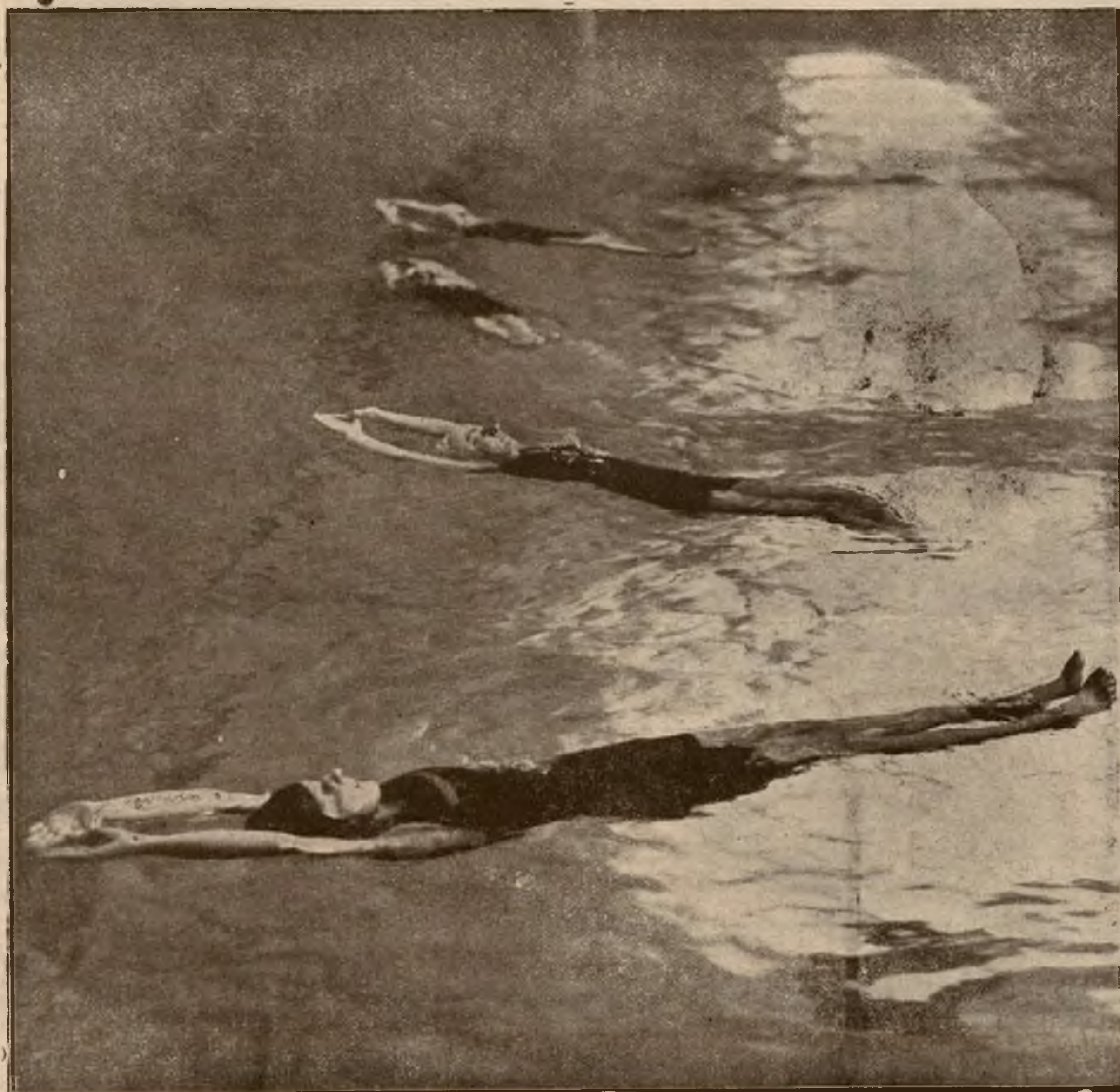
Ze sportu lekkoatletycznego: 1) Start do biegu na przełaj w Zakopanem. 2) Onegdaj odbyły się w Łodzi urządzone staraniem S. S. „Unia" wyścigi sprinterowskie Zdjęcie powyższe przedstawia: Od prawej ku lewej: Miller Paweł (Unia), Bartodziejski (T. C. W.), Lange (T. C. W.) przed biegiem „Repechage II". Zwycięscą został Lange w czasie 15 sekund.





Otwarcie boiska DOK. IV w Łodzi. Onegdaj nastąpiło w Łodzi otwarcie boiska sportowego DOK. IV. 1) Zespoły wojskowego Klubu Sportowego i Hakoachu z sędzią p. Bizą przed zawodami. 2) Generał Ledóchowski i szef sztabu pułkownik Is-kowski pod nową trybuną.

Żądajcie „Nowości Ilustrowanych".



Ze sportu pływackiego w Anglii: Jedyne w swoim rodzaju zdjęcie powyższe przedstawia moment z zawodów pływackich dla pań, urządzonych onegdaj pod Londynem.



Z angielskiego świata sportowego: Miss Pearl White, słynna angielska gwiazda filmowa bierze wybitny udział w życiu sportowem.

SVEN ALVESTAD.

Niebieskie rękawiczki

9

— Proszę jechać natychmiast do mieszkania sekretarza Stroma. Podał adres. Zająć mieszkanie i nie wpuszczać nikogo. Niczego też nie wolno ruszyć!

Policjanci odjechali, a Krag wszedł do poczekalni, następnie do obszernego biura. Tu przy mahoniowym stole siedział Strom, przerzucając gruby plik aktów. Spokojnie podniósł wzrok i spojrzał na detektywa swemi zimnemi, kamiennemi oczyma.

Krag poprosił o chwilę rozmowy na osobności. Wyszli więc do poczekalni.

— A zatem? — niecierpliwie spytał Strom.— Czego odemnie chce policja?

Krag drgnął

— Więc mnie pan zna?

— Tak.

— Pięknie. Przychodzę pana uwięzić.

Czy detektywowi się tylko wydawało? Czy istotnie cała krew zbiegła tamtemu z twarzy?

Natychmiast się jednak opanował i udając zdumienie, wykrzyknął:

— Mnie uwięzić? Prawdziwie, to już graniczy z szaleństwem. Jakież głupstwo znów sobie policja wymyśliła? Chce się widocznie ponownie skompromitować?

Detektyw wzruszył ramionami.

— Czas nagli — rzekł. Czy pan zechce pójść ze mną?

— Rozumie się. Wszak pan spełnia rozkaz.

Subtelny, szyderski uśmiech osiadł mu na ustach.

Włożył płaszcz i kapelusz i wyszedł z detektywem.

Nie zamienili z sobą ani słowa.

Gdy przybyli na policję, zastali tu już damę z Variéte. Była blada i zdenerwowana, a w oczach jej widniał wyraz przerażenia.

Sekretarz drgnął na jej widok, nie stracił jednak panowania nad sobą.

Mruknął tylko: — Przeklęta policja! Nawet kobiet nie potrafi uszanować!

Szef siedział, czekając na przybycie Kraga. Wyglądał bardzo poważnie.

— Gdzie pan spotkał tę damę? — spytał detektyw.

— W pierwszej klasie pociągu kontynentalnego, na dwie minuty przed odjazdem.

— Czy wolno spytać, o co jestem oskarżony? — spytał Strom. Twarz jego wyrażała najwyższe oburzenie.

— O morderstwo — odpowiedział szef.

— Sekretarz zaśmiał się głośno.

— Doprawdy! Kogoż to miałem zamordować?

— Lichwiarza Jaervena.

— Który zniknął dwunastego?

— Tak.

— Ależ ja dwunastego bawiłem w sprawach urzędowych w Göteborg. Mogę to udowodnić.

Szef spojrzał na Kraga, który stojąc obok, uśmiechał się ironicznie.

— Domyślałem się tego — rzekł. — Plan obmyślony istotnie bardzo zręcznie.

A zwracając się do sekretarza, spytał:

— Czy wolno spytać, kiedy pan wyjechał do Göteborg?

— Jedenastego, wieczorem.

— Wprost do Göteborg?

— Nie. Wysiadłem w Fredrikshall, bo mój przyjaciel obchodził dzień swych urodzin. Pozostałem tam przez cały dzień, to jest dwunastego b. m. i dopiero nazajutrz wyjechał do Göteborg. W ogóle od jedenastego wieczorem do ośmnastego popołudniu nie było mnie w Krystjanji. Jaerven zniknął dwunastego wieczorem, nieprawdaż? Tak przynajmniej czytałem w gazetach. Czy potrzeba jeszcze innych dowodów, by przekonać policję o jej niesłychanej pomyłce? Czy też zeznanie moje wystarczy do położenia kresu tej ohydnej komedji?

Szef się trochę zaniepokoił wobec spokojnej pewności oskarżonego.

Szeptem zwrócił się do Kraga:

— Czy pan sądzi, że mówi prawdę? spytał.

— Bezwzględną prawdę – odparł detektyw.

— Wszak pan twierdzi, że morderstwo dokonano jedenastego, więc sekretarz mógł być mordercą...

— Morderstwa dokonano jedenastego.

— Ale trudno nam będzie tego dowieść.

— Wcale nie.

— Jednakowoż dwunastego widziano Jaervena w jego mieszkaniu. Wdowa Jonsenowa widziała, jak wieczór wychodził z domu. A jeden z klientów obserwował go przez dziurkę od klucza.

— To nie był Jaerven.

— Oczywiście. Ale jak tego dowieść?

— Ja dowiodę. Potrzeba mi tylko pół godziny czasu

— Zgoda. Życzę powodzenia.

Krag wziął do ręki kapelusz i wyszedł.

Szef oświadczył:

— Musimy wstrzymać dalsze śledztwo do powrotu pana Kraga. Proszę tymczasem usiąść.

Sekretarz usiadł niechętnie.

Szef baczył na to, by nie usiadł w pobliżu aktorki, by się z nią porozumieć.

W dziesięć minut po oznaczonej półgódzinie zjawił się Krag.

Szef poznał po jego wyrazie twarzy, że zaszło coś ważnego.

Sekretarz wstał i nie wydawał się już tak spokojnym jak wpierw.

Krag podszedł ku niemu i wpijając się weń spojrzeniem rzekł:

— Wykonał pan kilka pociągnięć na szachownicy – rzekł - ale teraz ja przestawię moje figury i zadam panu mata.

Poczem zwrócił się do szefa i wręczył mu podłużną kopertę, zawierającą widocznie jakiś dokument.

— Czy pan wie, co to jest?

— Nie – brzmiała odpowiedź.

— W tej kopercie jest „małe niebieskie".

Rozległ się krzyk. Wydała go piękna Bella. Blada była jak trup.

Sekretarz drgnął i instynktownie cofnął się o parę kroków.

Intryga

Wystąpienie Kraga zaskoczyło zbrodniczą parę

Sekretarz poznał, że zdradził się na błysk sekundy, lecz odrazu odzyskał przytomność umysłu.

— Małe niebieskie? — spytał. — Nie wiem, co pan przez to rozumie.

— Rozumiem dokument, który pan za pewną kwotę zastawił u lichwiarza Jaervena.

— Nic mi o tem nie wiadomo.

Detektyw otworzył kopertę i wyjął z niej niebieski dokument, zaopatrzony dwiema imponującemi pieczęciami i pokazał go szefowi. Ten przeczytał i rzekł:

— Ach, teraz rozumiem całą sprawę. To ważny dokument państwowy, posiadający ogromną wartość.

— Tak – rzekł detektyw. — Otóż pan Strom wypożyczył sobie do jakiegoś celu ten dokument z aktów państwowych, zobowiązawszy się go zwrócić po zużytkowaniu. Jednakowoż pan sekretarz był właśnie w przykrych warunkach materjalnych. A o ile zdołałem stwierdzić, to przyczyniła się do tego obecna tu dama.

Detektyw wskazał na aktorkę.

Sekretarz się oburzył:

— To nieprawda! Kłamie pan w żywe oczy. Wypożyczyłem sobie ów dokument, ale po zużytkowaniu, zaraz go zwróciłem.

— Kiedy?

— Wieczorem, jedenastego, tuż przed wyjazdem do Göteborg.

Krag bystro nań spojrzał.

— Tuż po zamordowaniu Jaervena – rzekł dobitnie.

— Obwinienie zarówno bezczelne, jak śmieszne!

Szef przerwał niemiłą utarczkę słów, pytając detektywa.

— Czy ma pan dowody, stwierdzające prawdziwość pańskiego obwinienia?

— Mam dowody niezbite – odparł Krag.

— A zwróciwszy się do Stroma dodał:

— Wpierw jednak pozwolę sobie przekonać zbrodniarza. Opowiem szczegółowo, jak dokonał zbrodni.

I opowiedział:

— Dwudziestego czwartego poprzedniego miesiąca wypożyczono panu Stromowi na jego prośbę ważny dokument państwowy. Nazywajmy go podług określenia pana Stroma „małem niebieskiem". Datę znam dokładnie, bo przed chwilą dopiero rozmawiałem z naczelnikiem wydziału, w którym zajęty jest pan Strom. Następnego dnia lichwiarz Jaerven podjął z banku znaczniejszą kwotę, bo 50.000 koron. Z papierow jego wynika, jednak, że owego dnia nie miał żadnych spłat. Te pięćdziesiąt tysięcy wręczył sekretarzowi Stromowi, który jako zastaw złożył u niego „małe niebieskie", przedstawiające dla państwa wartość olbrzymią. Chytry lichwiarz doskonale to rozumiał i dlatego bez obawy zawarł interes. Opierał się na tem, że pan Strom pochodzi z dobrej rodziny, która nie dopuści do skandalu. Przytem zapewne brał piękne procenta. Ile mu pan płacił, panie Strom?

Sekretarz wzruszył szydersko ramionami. Nie był jednak w stanie ukryć, że z gorączkowem napięciem słucha opowiadania detektywa.

A Krag mówił dalej:

— To zresztą obojętne. Przypuszczam, że dobrze się obłowił. A pan sekretarz i obecna tu pani spędzali wesołe dnie. Aż do dziesiątego. Bo tego dnia sekretarz otrzymał nagle od swego szefa rozkaz zwrócenia dokumentu. Potrzebny był na posiedzenie Rady Państwa. Co począć? Sekretarz starał się z początku o pożyczkę, ale gdy usiłowania jego nie odniosły skutku, powziął straszną myśl zamordowania lichwiarza. Muszę mu zrobić komplement, że nie wielu ludzi zdołałoby czyn podobny wykonać z taką chytrością i przebiegłością.

Sekretarz skłonił się ironicznie, chcąc uczynić jakąś uwagę.

— Proszę mi nie przerywać — rzekł Krag.— Będzie pan miał dość sposobności do omówienia... Otóż sekretarz obmyśla plan działania, jeden z najprzebieglejszych i najniebezpieczniejszych, jakie miałem sposobność poznać w ciągu długiej mej praktyki. Rozważa każdy najdrobniejszy szczegół i jego następstwa, by uniemożliwić wszelkie podejrzenie... Wtajemnicza w ten plan swoją... narzeczoną, która jest dostatecznie chciwa na pieniądze i niesumienna, by się na wszystko zgodzić... Proszę mi nie przerywać!... Przedewszystkiem posyła więc tę panią do tego fryzjera w „Grenlandji" tam zakupiła perukę kolorem jak najbardziej zbliżoną do rudych włosów lichwiarza. Następnie pisze do lichwiarza ów bilet, który znalazłem podczas rewizji mieszkania Jaervena:

„Oczekuję pana dziś wieczór w „jamie". Proszę przynieść „małe niebieskie".

„Jama" znaczy oczywiście: mieszkanie kawalerskie. I oto nawet szczwany lichwiarz wpada w pułapkę. Bo któż mógłby podejrzywać coś podobnego?...

Sekretarz dorósł jednak pod każdym względem do podjętego zadania.

Powiedział sobie, że zaraz po dokonaniu zbrodni trzeba będzie zwłoki uprzątnąć. Więc tegoż dnia popołudniu, przed spotkaniem z Jaervenem udaje się do swego przyjaciela, Sanda, właściciela przedmiejskiego folwarku i prosi go, by mu pożyczył swego ekwipażu, bo chciałby się trochę przejechać. Tym ekwipażem wraca do domu. Gospodynię swoją wysłał w jakiejś sprawie do Sandviken i pozostaje w mieszkaniu sam na sam z damą z Variéte.

W jaki sposób dokonano zbrodni, łatwo się domyśleć. Najpewniej rozbił lichwiarzowi głowę młotem, czy innem ciężkiem narzędziem, poczem wsunął mu do ręki rękawiczkę swej przyjaciółk — oczywista w celu skierowania śledztwa na fałszywe tory.

Następnie zawinął trupa w dywan, zniósł go przy pomocy tej oto damy i czekającym nań powozikiem odwiózł do cegielni.

Umieściwszy trupa w cegielni — wszystko to działo się późnym wieczorem, gdy było już całkiem ciemno — galopem odjechał ze swą towarzyszką i dywanem do domu. Człowiek mieszkający w przydrożnym domku opowiadał, że powóz bardzo prędko wracał do miasta.

Teraz jednak następuje najgenialniejszy pomysł z całego planu zbrodni.

Oto sekretarz zabrał kapelusz i stary surdut lichwiarza. Uczynił to w celu z góry obmyślonym — przyczem główną rolę miała odegrać dama z Variéte. Włożyła ona spodnie, na swe krucze włosy nasadziła rudą perukę i ubrała się w surdut i szeroki kapelusz Jaervena. W tem przebraniu poszła do mieszkania Jaervena i tam spędziła noc. Dostała się tam bardzo łatwo, bo miała przecież klucze lichwiarza, których nie znaleziono przy trupie.

Sekretarz tymczasem pojechał na folwark, oddał ekwipaż, a sprawił się tak szybko, że jeszcze tego samego wieczora mógł nocnym pociągiem wyjechać w kierunku południowym.

Panna Bella cały następny dzień spędziła w mieszkaniu Jaervena, gdzie przeszukała wszystkie skrytki, wyłamawszy wewnętrzny zamek kasy ogniotrwałej, którą otworzyła kluczem lichwiarza.

Oto wytłumaczenie, dlaczego Jaerven dwunastego nie chciał nikogo wpuścić, ani odpowiedzieć na pytania, dlaczego z odwróconą twarzą podszedł do drzwi i dziurkę przesłonił dłonią, gdy jeden z klijentów był tak niedyskretny, że zaczął go podglądać.

Dopiero wieczór, gdy było już całkiem ciemno, dama ta opuściła mieszkanie Jaervena, wciąż jeszcze w jego ubraniu.

Ośmnastego sekretarz wrócił ze swej podróży, czując się już najzupełniej bezpiecznym. Wszak wyjechał był jedenastego, gdy Jaerven jeszcze dwunastego był w swem mieszkaniu!

Oto wszystko.

W miarę opowiadania detektywa, Strom stawał się coraz bledszy. Mimo to jednak starał się zachować spokój i siedział z dumnie podniesioną głową.

Szef był w najwyższym stopniu wzburzony.

— I tego wszystkiego może pan dowieść? — spytał.

— Tak — odparł Krag — gdyż w mieszkaniu sekretarza, wśród jego garderoby, znalazłem surdut i kapelusz Jaervena. A w buduarze tej damy znalazłem pęk kluczy Jaervena.

— Oświadczam, że wszystko to jest kłamstwem! — krzyknął sekretarz. — Jestem ofiarą podłego spisku!

Szef udał, że nie słyszał jego słów.

— Najpewniej jest tak, jak pan przedstawia — rzekł, zwracając się do detektywa. — Chciałbym panu jednak zadać jedno pytanie.

— Proszę.

— W jakim celu ta pani zadała sobie trud wyłamania wewnętrznego zamku kasy Jaervena?

— Pan zapomina o pokwitowaniu!

— O jakiem pokwitowaniu?

— Przecież sekretarz Strom musiał lichwiarzowi wystawić jakieś pokwitowanie na pożyczone 50.000 koron.

Nagle usłyszano krzyk.

Dama z Variéte obydwie ręce przyciskała do serca. Zdawała się bliską omdlenia.

— Wody! — szepnęła.

Policjant przybiegł z szklanką wody, którą drżącą ręką podniosła do ust.

Krag podejrzliwie obserwował każdy jej ruch. Postąpił o parę kroków bliżej.

W chwili gdy podnosiła szklankę do ust, trącił ją nagle, a szkło z brzękiem spadło na podłogę, rozbijając się na drobne skorupki. Równocześnie pochwycił silnie rękę aktorki i wyrwał jej coś, co kurczowo zaciskała w dłoni.

Był to świstek papieru.

Rozwinął go i przeczytał.

— Domyślałem się tego — zawołał. — Oto pokwitowanie. Chciała je połknąć z wodą.

Sekretarz rzucił na aktorkę spojrzenie pełne nienawiści i pogardliwie syknął:

— Kobieta!

Szef odczytał podany mu świstek. Było to pokwitowanie sekretarza na 50.000 koron, które wyp życza od Jaervena, oddając mu dokument państwowy, nazwany przez niego „małe niebieskie".

Sekretarz zbladł jak trup. Oczy jego wprost miotały błyskawice.

— Czy teraz pan wyznaje — zwrócił się doń Krag — że pan jest mordercą Jaervena?

Zdobywając się na ostatni gest światowca sekretarz podszedł do detektywa i złożył mu głęboki ukłon.

— Tak — rzekł poważnie, jakkolwiek wciąż jeszcze szydersko — wyznaję istotnie, pan przebieglej niż ja, ustawił swe figury na szachownicy, panie detektywie!

. . . .

Trzy tygodnie później sekretarz Strom został skazany na dożywotnie ciężkie roboty.

KONIEC.

Z całego świata.

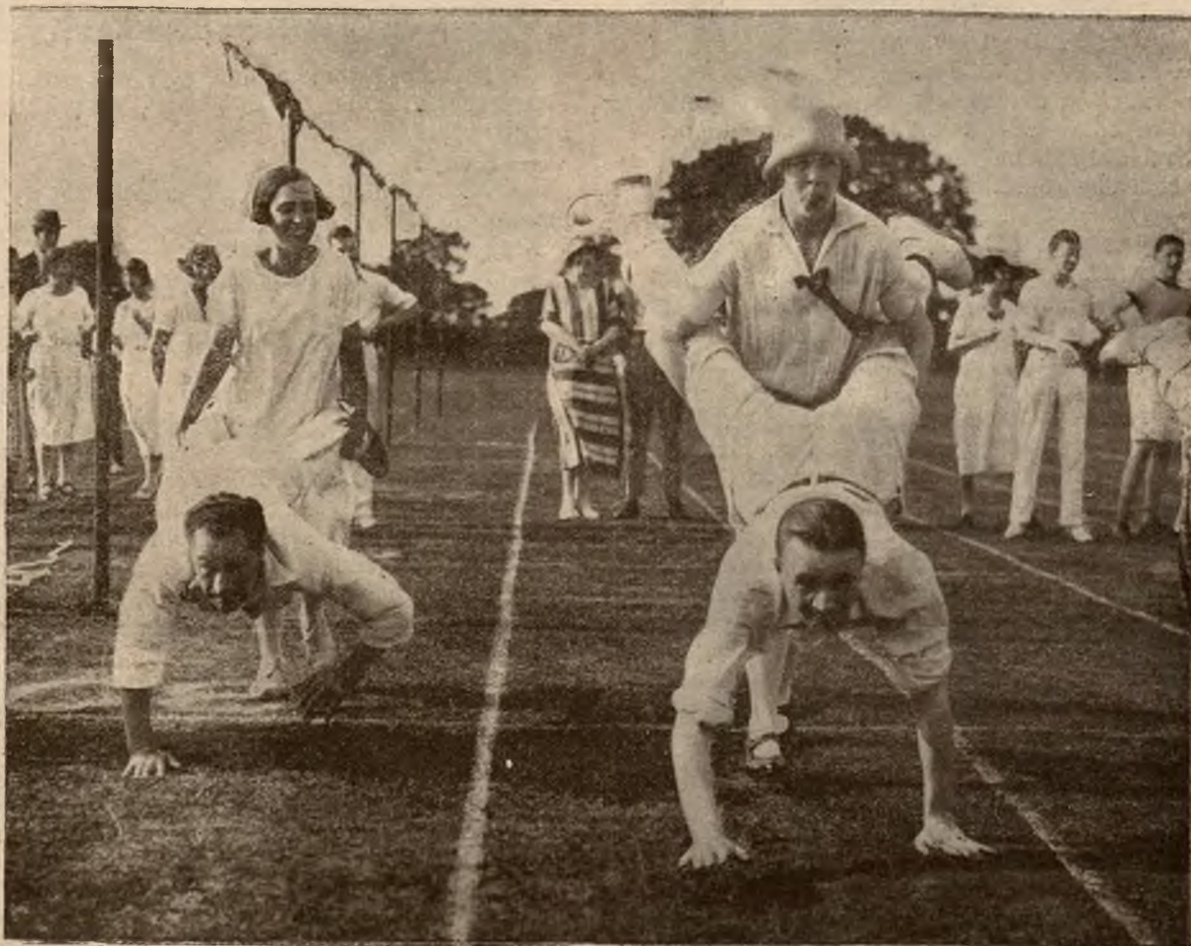




Rozkosze plaży i kąpieli morskiej: 1) Studentki angielskie w kostjumach kąpielowych po nasyceniu się rozkoszami kąpieli morskiej uczą się ostatniego wykładu. 2) Ojciec i synek zażywają przejażdżki po morzu na specjalnie skonstruowanym aparacie.



Z Polesia: Chłop poleski z okolic Kamienia-Koszyrskiego w swym stroju codziennym, obok miejscowy włościański wóz. Fot. Krasicki.



Oryginalne wyścigi: Klub lekkoatletyczny „Oberon" w Midlessex urządził jedyny w swoim rodzaju „bieg" pań i panów. Moment z tego humorystycznego biegu przedstawia nasza ilustracja.



ZE SCENY - ESTRADY I EKRANU





Sezon ubiegły w teatrze im. Jul. Słowackiego
Dyrektor teatru im. J Słowackiego, Teofil Trzciński, pierwszorzędny znawca teatru i znakomity reżyser, zdołał utrzymać w ubiegłym sezonie scenę im. Juljusza Słowackiego na wysokim poziomie artystycznym.

Sezon ubiegły w teatrze im. J. Słowackiego

W sezonie dramatycznym 1924/5 odbyło się w teatrze miejskim 366 przedstawień, w których licząc premiery i wszystkie wznowienia wykonano razem sztuk 39, w czem 23 polskich Są to: „Wrogowie bogaczy“, „Redukcja“, „Spadkobierca“, „Śmierć na gruszy“, „Aruna“, „Turoń“, „Alcesta“ „Judasz“, „Uciekła mi przepióreczka...“, „Zaczarowane koło“, „Legjon“, „Dożywocie“, „Wielki Fryderyk“, „Horsztyński“, „Zemsta“, „Dziady“, „Krzyżacy“, „Betleem Polskie“, „Miód kasztelański“, „Szklana góra“, „Nowy Don Kiszot“ i „Odprawa posłów greckich“.

Pod względem kultywowania polskiej twórczości dramatycznej stoi teatr krakowski wśród innych wielkich polskich bezwzględnie na pierwszem miejscu — gdyż n. p. teatr lwowski na 40 granych sztuk wykazuje tylko 14 polskich, teatry szyfmanowskie: Polski na 15 sztuk tylko 3 polskie, Mały na 12 sztuk 4 polskie. Co do ilości przedstawień polskich sztuk, teatr krakowski przewyższa nawet warszawski Teatr Narodowy, w którym liczba wieczorów polskich i obcych jest mniej więcej równa, podczas gdy w Krakowie polskim autorom poświęcono 203 przedstawień, obcym zaś 163. Wśród autorów polskich figurują nazwiska: Mickiewicza, Słowackiego, Fredry i Wyspiańskiego, którego jeden jedyny z wielkich teatrów, teatr krakowski grał w ubiegłym sezonie. Teatr krakowski wykazuje też największą liczbę nowości polskich, zagranych po raz pierwszy, bo cztery, w czem dwa debiuty autorskie, jedyne zresztą, jakie odbyły się we wszystkich polskich teatrach. Wśród nowości polskich, wybitny poeta Emil Zegadłowicz, również w Krakowie wprowadzony na scenę w roku zeszłym, reprezentowany był już drugą sztuką („Alcesta“), nigdzie dotąd niegraną.

Z wielkiego repertuaru poetyckiego zagranicy poraz pierwszy przemówił ze sceny polskiej największy współczesny poeta francuski Paweł Claudel swojem „Zwiastowaniem“. Pierwszy raz również wystawiono w ubiegłym sezonie jedną z wielkich tragedyj Szekspira, nigdy jeszcze w naszem mieście nie granych „Juljusza Cezara“.

Pod względem sukcesu liczbowego, największem powodzeniem cieszyły się utwory o charakterze popularno-widowiskowym: „Zaczarowane koło“ (grane 21 razy), „Szklana góra“ (20 razy), „Krzyżacy“ (17 razy). Osobne miejsce w kronice ubiegłego sezonu zajmuje 30 przedstawień „Don Juana“ Zorilli z udziałem Józefa Węgrzyna i z dekoracjami Teatru Narodowego, uprzejmie udzielonemi przez Zarząd m. Warszawy.

Nowością w polskiem życiu teatralnem było wydawane przy teatrze czasopismo nieperjodyczne „Listy z teatru“, którego wyszło siedm zeszytów.

Fachowe pismo teatrologiczne polskie „Życie teatru“, dając w zeszycie za lipiec b. r. porównawczy bilans wszystkich teatrów polskich, reasumuje go w następującej ocenie: „Teatr im. Jul. Słowackiego miał w ubiegłym sezonie repertuar najnacjonalniej postawiony ze wszystkich scen miejskich w Polsce. Spełnił on obowiązek wobec najmłodszej polskiej twórczości, jakiego żaden inny teatr w Polsce się nie podjął. Z takiego plonu repertuarowego może być teatr im. J. Słowackiego prawdziwie dumny“.



Nowy dyrektor teatrów miejskich we Lwowie: Rada miasta Lwowa powierzyła dyrekcję teatrów miejskich p. Henrykowi Herz-Barwińskiemu. Fot. Münz

Z opery warszawskiej.

Marja Karwowska.

W zespole artystów opery warszawskiej, którzy w letnim sezonie przybyli do Krakowa, szereg znakomitych śpiewaków i śpiewaczek uzupełnia zajmując poczytne miejsce, młoda wysoce utalentowana śpiewaczka p. Marja Karwowska, sopran liryczny o pięknem metalicznem brzmieniu i ujmującej słodyczy. Zgrabna, wdzięku pełna postać, młodocianej artystki, czyni ją zjawiskiem miłem na scenie, tem więcej, iż nieprzejaskrawiona gra oraz dystyngowane ruchy zdradzają talent czystej wody.



Marceli Sowilski, znakomity tenor bohaterski opery warszawskiej, na występach w Krakowie zdobył niebywałe powodzenie. Krytyka prasy co dziennej stawia go na pierwszem miejscu pośród artystów-śpiewaków polskich. Jego kreacje w operach: „Goplanie“, „Samsonie i Dalili“, „Żydówce“, „Lohengrinie“, a ostatnio w „Zygfrydzie„ zdobyły znakomitemu śpiewakowi entuzjastyczne uznanie.

P. Karwowska jest uczenicą maestra warszawskiego prof. Wacława Brzezińskiego, którego doskonała uczelnia dała już kilka wybitnych sił operze warszawskiej i operom polskim. Debiutowała na scenie warszawskiej z początkiem sezonu 1924 z powodzeniem i odtad należy już stale, do tamtejszego zespołu, kreując partje Aliny w (Goplanie), Zofji (Halka), Zerliny (Wesele Figara), Frasquitty (Carmen) i cały szereg innych partyj. W Krakowie śpiewała p. Karwowska Alinę i Cubla, przyjęta życzliwie przez prasę i przez publiczność.

S. B.



Występy opery warszawskiej w Krakowie Wybitna artystka opery warszawskiej p. Marja Karwowska.





Ze świata filmu: 1) Lauretta Taylor bohaterka ekranów amerykańskich, gwiazda wytwórni „Metro". 2) Ramon Navarro groźny rywal Rudolfa Valentino, głośny aktor amerykański filmuje obecnie dla wytwórni „Metro".



Sport i moda



Ze świata filmu: Jacqe Catelain słynny aktor francuski filmuje obecnie do szeregu obrazów kubistycznych.



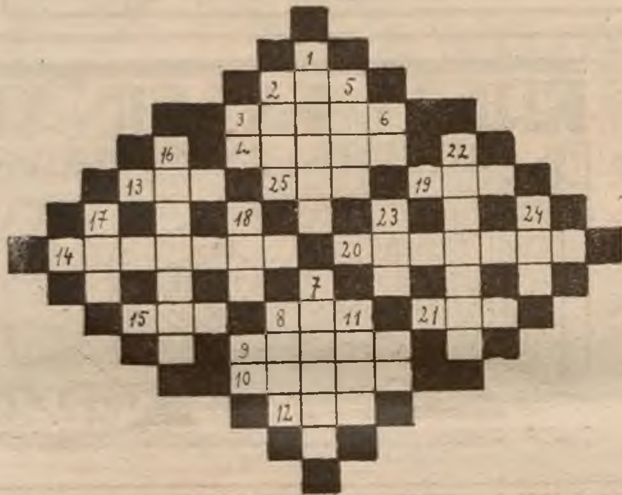
Sport a moda: Podczas ostatnich wyścigów konnych pod Londynem podziwiano ostatnie kreacje mody.

Dział rozrywkowy.

Redakcja: A. Weldig.

Zagadki do nagrody.

Krzyżówka



Wyrazy czytane poziomo

2. Kawał lodu
3. Inaczej wrota
4. Imię męskie (po niemiecku)
8. Okres czasu
9. Owad
10. Rasa psów
12. Liczebnik
13. Ptak
14. Inaczej bagatela
15 Część twarzy
19. Zaimek
20. Inaczej ciężar
21. Tak (po łacinie)
25. Zaimek

Wyrazy czytane pionowo.

1. Otwór wulkanu
2. Zwierzątko
5. Zakończenie modlitwy
6. Miara powierzchni
7. Przylądek
8. Ozdoba zwierząt
11. Maść koni
16. Wyspa
17. Zdrobniałe imię żeńskie
18. Rzeka w Europie wschodniej
22. Rzeka w Europie wschodniej
3. Módl się (po łacinie)
24. Zwierzę

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 22-go sierpnia 1925 roku.

Rozwiązania należy nadsyłać do Redakcji z napisem „Dział rozrywkowy" oraz dołączyć kupon szaradowy umieszczony poniżej.

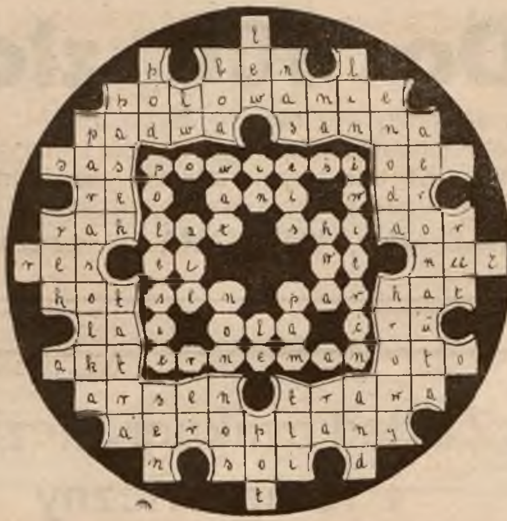
Za ro wiązanie krzyżówki zamieszczonej w niniejszym numerze przeznacza Redakcja, jako nagrody, 2 najnowsze książki beletrystyczne.

OD REDAKCJI: P. T. Czytelników nadsyłających nam szarady krzyżykowe do umieszczenia prosimy o wyciągnięcie wzoru czarnym tuszem, rozwiązanie natomiast może być wykonane ołówkiem.

Dobre rozwiązanie wykonane starannie tuszem będziemy umieszczać z podaniem nazwiska nadsyłającego.

Ponadto Redakcja przeznacza premję za ładnie wykonane rozwiązanie.

Rozwiązanie zagadek z numeru 29.



Kupon szaradowy
„NOWOŚCI ILUSTROWANYCH"
który należy dołączyć do rozwiązania szarady z numeru 32 z dnia 8|VIII 1925



IMIENINY.



WUJ DO SWEJ SIOSTRZENICY: To mnie cieszy, żeś taka zadowolona z mojego podarunku.

SIOSTRZENICA: Ach, wuju, ja się cieszę z każdego głupstwa.



Najpiękniejsze dziecko w Polsce!

Wielki konkurs „Nowości Ilustrowanych"

Dziecko!

Najpiękniejszy, nierozkwitły jeszcze kwiatek o wielkich oczach, błyszczących radością życia, przez które przegląda czysta, idealna nieświadomość i jakby lęk przed brutalnem zetknięciem się z otaczającym je światem.

Prześliczna, wycacana żywa laleczka, duma matek i jedyna radość ojców, ustawicznie zajętych codzienną, męczącą pracą.

Z jakiem ukojeniem i rozkoszą patrzymy na światek milusińskich! Jakże przykuwa nas uroda ludzkiego pisklęcia!

Piękno dziecka jest czemś, co nie da się ściśle określić. Posiada ono swoisty wdzięk nie dający się zamknąć w ramy reguł. Często oglądamy się, spotkawszy małżeństwo o rysach nie regularnych, choć oczarowało nas od pierwszego wejrzenia.

Co za śliczne dziecko!

— — — — — — — —

Za granicą, w kulturalnych państwach Zachodu kwitnie kult dzieci. Jest on religją matek i jedynym z najważniejszych czynników, które łagodzą ostre kanty życia.



Chcąc ożywić ten kult tak piękny, a tak słabo u nas rozwinięty, redakcja „Nowości Ilustrowanych" ogłasza konkurs piekności polskiego dziecka.

WARUNKI KONKURSU:

1) Udział w konkursie mogą brać dzieci od jednego do ośmiu lat.

2) Fotografje należy przesyłać opatrzone godłem, a prócz tego załączyć należy w zamkniętej kopercie imię i nazwisko dziecka oraz wiek.

3) Nadsyłający fotografję musi dołączyć kupon konkursowy na najpiękniejsze dziecko w Polsce.

4) Fotografje (format obojętny) na lśniącym papierze.

5) Wyniki konkursu ogłoszone zostaną w terminie do 1 października 1925.

6) Nagroda:

a) dla dziewczynki: **lalka.**

b) dla chłopczyka: **koń na biegunach.**

7) W miarę nadsyłania fotografji, takowe umieszczone zostaną w „NOWOŚCIACH ILUSTROWANYCH" a o wyniku konkursu zadecydują szerokie koła Czytelników, wedle warunków które zostaną opublikowane.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Czesław Lipiński. Zakłady Graficzne „Nowości Ilustrowane“ pod zarządem L. Gronusia (firma Friedlein).